

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek czwartek i sobotę z dodatkami: Gwiazdka Niedzielną, Dom i kuchnia, Przyjaciel zdrowia, Robotnik, Rolnik i Przemysłowiec, Anioł Stróż, Wolne chwile i Dział powieściowy.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Wilibalda, Klaudyusza.
Jutro Kiliana, Elżbieta kr

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 47 zachód 8 21
Dziś wschód księżyca 9 3 zachód 2 41

**Przy zakupie towarów
prosimy powoływać się na ogłosze-
nia w „Gazecie Gdańskiej”.**

Z pod Austriaka.

(Powitanie. — Austriacka gospodarka. — Ruinowanie kraju. — Polska praca. — Niemcy i tu nam dośkwierają. — Napad Niemców na Polaków.)

K r a k ó w, dnia 3-go lipca.

Mam Was, Bracia Rodacy z pod Prusaka, powiadomić o tem, jak żyje, pracuje i walczy ta część narodu polskiego, która dostała się pod panowanie austriackie. Muszę więc zacząć od powiedzenia słów paru o ogólnych warunkach w jakich tu żyć nam przychodzi.

Przed stu z górą laty Prusy, Rosya i Austria rozdarły ciało Polski na trzy części, biorąc ją pod swoje panowanie. Wówczas to Austria zajęła te prowincje kraju naszego, które zwa się Galicyą i Śląskiem Cieszyńskim. Jak i w całej Polsce tak i tu w Galicyi źle nam się wówczas dziać poczęło. Przebiegły rząd wiedeński kierowany przez nienawidzących nas Niemców począł kraj strasznie prześladować. Chłopotom polskim kazano płacić ogromne podatki. Pieńdże w ten sposób wydarte zamiast wydawać na potrzeby kraju wywożono do Wiednia. Na naszej ziemi gospodarowali urzędnicy niemieccy, przysłani z Wiednia, okrutni prześladowcy ludu polskiego i łapownicy. Urzędnicy ci starali się jak najbardziej rozszerzać niemiecki język i zmuszali Polaków do używania tej obcej nam mowy. Cóż sami urzędnicy starali się wpoić w chłopów polskiego wierność i posłuszeństwo dla cesarza austriackiego, aby tem łatwiej ściągać daniny i podatki. Nic dziwnego, że przy takiej gospodarce kraj pogrążał się począł w nędzę i ciemność. Ale później przyszły wielkie a niepomysłne dla Austrii wojny. Cesarz austriacki został w wojnach tych zwyciężonym i pobitym. Jednocześnie w państwie austriackim wybuchnęły buntury wewnętrzne. To wszystko osłabiło rząd wiedeński i musiał on pofolgować ludom swoim, a między innemi i Polakom. Od czasów tych dzieli nas już pół wieku. Odtąd lepiej dziać się nam poczęło. Język polski wprowadzono do wszystkich urzędów. Miejsce niemieckich urzędników zajęli Polacy. Społeczeństwu oddano zarząd szkół. W wielu innych dziedzinach pozwolono Polakom rządzić się samodzielnie. To też odtąd stale, ale powoli wzrasta i szerzy się w Galicyi oświata ludu oraz poczyna się poprawiać stan gospodarczy i samodzielność kraju. Rodacy nasi robią co mogą. Łączą się w stowarzyszenia i pracą swoją starają się kraj zubożać i oświecić. Ale co zły człowiek przez lata całe napsuł, to dobry nie tak prędko odrobi i naprawi. To też do dziś dnia Galicya jest najuboższą częścią Polski. Najwięcej tu nędzy i niedoli na wsi. Co roku, gdy nadchodzi ciężki czas przednówka, najwięcej stąd braci naszych musi iść na tułaczkę między obcych, szukać pracy i chleba. Tem trudniej jest niedoli panującej w Galicyi zaradzić i z nią walczyć, że przeszkadza w tem i dziś jeszcze nieraz rząd wiedeński. Rząd ten opanowany głównie przez nienawidzących nas Niemców jest nieprzychylnie dla Galicyi usposobionym i gdzie może krzywdzi nasz kraj i dogadza Niemcom w Austrii zamieszkałym. Przeciwnie niesprawiedliwościom tym walczą posłowie nasi w parlamencie wiedeńskim i walczymy my tu sami w kraju. W Galicyi walkę naszą i pracę ułatwia nam to, iż jest nas tu ogromna większość i że rządy kraju są w znacznym stopniu w polskich rękach. Gorzej dzieje się na Śląsku cieszyńskim. Kraj ten zamieszkanym głównie przez Po-

laków połączony jest ze zniemczonym Śląskiem opawskim, a oddzielony od Galicyi. Korzystają z tego Niemcy ślascy, stanowiący tu przednią straż pruskiej hakaty i przy pomocy terroru, oszustw i łajdactw rządzą na Śląsku cieszyńskim i prześladowają ludność polską, co Wam Rodacy opiszę w jednym z moich następnych listów. Wogóle tak w Galicyi jak i na Śląsku dają nam się ciężko we znaki zamieszkali tu Niemcy, którzy wszędzie i zawsze są jednacy, wszędzie i zawsze starają się prześladować i gnębić i wynaradawiać inne narody. Na Śląsku cieszyńskim jak i u Was na Śląsku Górnym mieszkają Niemcy już od wieków. Ale w Galicyi poczęli Niemców, jako kolonistów i urzędników, osiedlać cesarze austriaccy dopiero po opanowaniu Galicyi. Dziś potomkowie tych kolonistów i urzędników zakwaterowali się u nas na dobre. Polacy nie są takimi prześladowcami jak prusacy, dlatego Niemcy żyją na polskiej ziemi spokojnie, mają swe kościoły, szkoły i domy ludowe. Ale to nie wystarcza butnym i chciwym Prusakom. Oni chcą tu panować, rządzić i wynaradawiać nas Polaków na naszej własnej, polskiej ziemi. To też w Galicyi i na Śląsku posiadają oni wiele oddziałów różnych swoich związków i stowarzyszeń. Stowarzyszenia te zakładają i prowadzą szkoły niemieckie do których zwabiają dzieci polskie; wszędzie niemieckie festyny, przedstawienia i zabawy. A wszystko to nie dla ochrony własnej narodowości, ale dla pogwałcenia naszej. Całą tę robotę hakatystyczną popierają otwarcie pieniędzmi prusacy i rząd niemiecki. Nic dziwnego. Niemcy chcieliby z czasem położyć łapę swoją na Galicyi i Śląsku cieszyńskim i dlatego usiłują tu sobie przygotować jaknajwięcej posłusznych Niemców. Ale te plany i zamierzenia nie udadzą im się. Jak bezczelnymi są u nas Niemcy dowodzi najlepiej zajście, jakie się zdarzyło w poprzednią niedzielę. W Bielsku, małym miasteczku śląskiem, polski „Sokół” urządził uroczysty obchód rocznicy swego założenia. Na obchód ten szedł pochód polski z pobliskiego miasteczka galicyjskiego Białej. Na pochód ten napadli po drodze Niemcy i poranili kilkunastu Polaków, bijąc ich nożami, kijami i kamieniami. Dodać przytem trzeba, że Niemcy jawnie przygotowywali swój napad, a policja austriacka nie tylko nie przeszkadzała im, ale nawet wspólnie z hakatą atakowała Polaków. Tak postępują u nas Niemcy, takie wykonywują zamachy na polskość naszego kraju. Jak my się przed tem bronimy, opiszę Wam Rodacy w liście następnym.

Tadeusz Bronicz.

Pastor ewangelicki o zajściach moabickich.

Pastor Baumgarten w czasopiśmie „Ewangelische Freiheit” w kronice kościelnej zajmuje się wypadkami moabickimi. Zaznaczamy, że czasopismo to wychodzi w południowych Niemczech i jest organem wolnościowych protestantów. Nawiązując do rozpraw sejmowych Baumgarten powiada: Nie należę do tych, którzy przeciwko Polakom przyznawali od razu słuszność rządowi pruskiemu i jego polityce wschodniokresowej. Podzielam zdanie Korfanteo — nie może być nic boleśniejszego i straszniejszego jak nadużywanie Kościoła do celów politycznych. Z czytania Bernharda „Polenpolitik” i Clary Viebigowej „Śpiącego wojska” nabyłem jednak przekonanie, że Polacy więcej dopuszczają się pod tym względem nadużyć niż hakatysci. Nie jest moim zadaniem rozbiierać wypadki moabickie co do istoty ich i wymierzyć sprawiedliwość interesowanym na podstawie sprzecznych referatów. Przyznać jednak muszę, że każdy katolik ma prawo pobierania nauki w sprawach religijnych w języku ojczystym, aczkolwiek nie wynika to jeszcze z nakazu nauczania wszystkich narodów i zesłania Ducha świętego. Dzieci katolickie powinny być przygotowane do Sa-

kramentów w języku ojczystym a przygotowanie dzieci wychodźców do Sakramentów jest najważniejszą częścią duszpasterstwa. Żądanie Polaków berlińskich, aby ich dzieci prowadzono osobno do Sakramentów św. nie jest żądaniem niesłusznym. Mieszanie się policji do spraw kościelnych zasługuje na słowa: „Precz z nosem policyjnym z kościoła!” Policja nie ma prawa jak to czyniła w Bochum, żądać od proboszczów, by im podawali, ilu mają Polaków w parafii, ile związków kościelnych, polskich nabożeństw, polskich kazań itd. Należałoby ubolewać, gdyby Ojcowie w Moabicie tylko ze strachu przed szykanami władz germanizujących odmówili Polakom ich słusznego prawa. Według stwierdzenia ministra oświaty odpowiedzialność spada na Dominikanów, którzy zwrócili się o pomoc do rządu, nie mającego z sprawą tą nic wspólnego. Oby rząd zawsze zasłużył sobie na uznanie, że nie miesza się do wewnętrznych spraw kościelnych, oby nigdy nie brał na siebie winy, że ogranicza prawa języka ojczystego w sprawach religijnych i wywiera wpływ na duchowieństwo w kierunku niemiecko narodowym”. Tyle mówi o wypadkach moabickich pastor ewangelicki. Warto porównać z jego stanowiskiem stanowisko niektórych księży niemiecko-katolickich. Wywody tego pastora zawstydzają Ojców Dominikanów, którzy dotąd nie odezwali się ani słówkiem na swe usprawiedliwienie, aczkolwiek w rozprawach sejmowych rola ich wykazała się bynajmniej nie zaszczytną i mieli obowiązek odezwać się i odeprzeć ciężkie zarzuty ministra oświaty przeciwko nim podniesione pośrednio.

Ostatnie drgawki księstwa albańskiego.

„Turkhan basza odjechał w misji dyplomatycznej do Rzymu i Wiednia”. Gdy wieść ta rozeszła się w Draczu, cały Dracz się śmiał, bo stanowisko Turkhana jest zupełnie zachwiane. Opuścił Dracz w chwili, gdy nacyonalisci chcieli na niego wykonać zamach. Turkhan był dla księcia niebezpieczny wskutek swej nieczynności. Głównem zajęciem księcia jest dziś zażegnywanie sporów w tak zwanym gabinecie albańskim. Posiedzenia gabinetowe wypełnione są sporami osobistymi, a spory te opłaca książę swem państwem a Europa pożyczonymi milionami. Książę jest zupełnie bezradny, oddaje się wciąż złudzeniom, że Europa go podtrzyma i poczytuje jej to za obowiązek. Zapomina jednak, że Europa bynajmniej nie chce wziąć odpowiedzialności za błędy przez niego poczynione. Okazał on się zupełnie niezdolnym i zaprzeczył z dumą powtarzanemu w Niemczech przysłowiu, że żołnierz niemiecki do wszystkiego jest zdolny i nosi buławę marszałkowską w tornistrze. Okazało się, że i oficer gwardji pruskiej może nie mieć energii, odwagi i mądrości politycznej. Lada dzień i w stolicy wybuchnie rewolucja, bo i obrońcy księcia mają jego a właściwie rządów jego żony dosyć. Dwa tygodnie rokowano z powstańcami, 7 razy przedłużono rozejm, ostatecznie powstańcy oświadczyli, że nie chcą Wieda za żadną cenę. Tymczasem powstańcy zdolali ściągnąć posiłki, oszancować się na wzgórzach Razbulu. Rozbiegła się tymczasem sławna armia mająca księcia ratować złożona z Tosków. Bejowie Beratu, Fieri i Walony przybyli do Draczu lub wyjechali za granicę zamiast bronić swych siedzib przed powstańcami. A ochotnicy rządu? Pieszko opuścili Walonę, wrócili wszyscy konno, pokradłszy konie i złupiwszy wioski oddane księciu. Na nieprzyjaciela nie dali ani jednego strzału, zdala przed nim pierzchali. Bib Doda, opuściwszy Alessio przed 4 tygodniami, siedzi sobie najspokojniej w Ismi, ludzie jego należący do szczepu najbiedniejszego, dziś mają dziesiątki tysięcy bydła i będą po wojnie najbogatszymi; wszystko to owoce „wojny” albo raczej łupiestwa i kradzieży. Książę nie mniej się boi Bib Dody niż powstańców.

A gabinet księcia nim jeszcze więcej straszy, bo wie, że gdyby Bib Doda przybył do Draczu, dni gabinetu byłyby skończone. Bib Doda jest straszny, bo ma 3000 chłopów uzbrojonych za sobą.

W Draczu niebezpieczeństwo rośnie wskutek beczynności. Nacyonalisci z księcia są niezadowoleni. Miridyci i Malisorzy, którzy pilnują bezpieczeństwa w mieście zaczynają rabować i łupić. Kradną co mogą a czynią to jawnie i bezkarnie. Żołd płacony im w wysokości 2 fr. dziennie nie starczy im, przysparzają sobie więc dochód okradając zwolenników księcia. Przywódca ich spokojnie wysiaduje sobie w kawiarni, a w ostatniej walce z powstańcami dał drapakę. W porcie stoją krążowniki mocarstw europejskich, ale są zupełnie beczynne, najwyżej mają bronić życia księcia i jego rodziny. Zagadnienie albańskie znajduje się w tem samym stadium co przed rokiem. Książę po raz trzeci spakował swe walizki i nosi się z myślą wyjazdu, rozgłaszając to też wszyscy jego zwolennicy, że niebawem wyjedzie. Nikt mu się nie dziwi, bo był on pod jednym względem ogłębny i polityczny, zapewnił sobie bowiem na wypadek odstawki 250 000 franków rocznej pensji, a mocarstwa będą ją musiały płacić. Zabawka albańska, jak widzimy, jest nietylko dla Europy niebezpieczna, i nie wiadomo jak się skończy, ale w dodatku nader kosztowna.

Sposób wysadzania min na większą odległość

wynalazł inżynier włoski Ulviri i zaniepokoił przez to mocno sfery wojskowe. Fachowcy, profesorowie fizyki, nie wierzą w skuteczność wynalazku, ale to im tak samo nic nie pomoże, jak ongi zaprzeczanie twierdzenia Kopernika, że ziemia się razem z nami obraca naokoło swej własnej osi — jeżeli jest prawda, co poważna gazeta włoska „Corriete della Sera” pisała o doświadczeniach, poczynionych z owym wynalazkiem Uliviego w obecności włoskiego ministra wojny. Prawda, że podczas letnich upałów powstają najrozmaitsze kaczki dziennikarskie, o olbrzymich węzłach morskich, które wylażą z wody i niosą jaja w gorący piasek itd., ależ mamy już telegraf bez drutu, dla czegożby nie miało być możliwym wynaleźć przyrząd elektryczny do spowodowania wybuchu zapasów prochu, dynamitu lub innych ciał wybuchowych na wielką odległość i w ten sposób pozbać wroga jego magazynów? Jeżeli tak dalej pójdzie z owymi wynalazkami, to olbrzymie okręty wojenne psu na budę się nie zdadzą, bo nie będą mogły mieć zapasów prochu itd., gdyż przyrządem inżyniera Uliviego mogą być rozsądzone każdej chwili na drobne kawałki. Tak samo będzie z artylerją forticzną i polną, a nawet nabity karabin piechura, będzie można rozsądzić z daleka. Armie będą musiały powrócić do używania broni, jaką używano przed wynalezieniem prochu, to jest do maczugi, miecza, dzidy itd. Ludzkość zresztą na tem tylko zyskać może, a osobista waleczność odzyska dawne uznanie, tchórzami natomiast ludzie, a mianowicie pleć piękna — będzie pogardzać.

Naturalnie skończyłby się wtenczas raj hakatystów na ziemi, bo niktby już wtedy nie puścił płazem kłamstwa i oszczerstwa hakatystycznego. Może zresztą uda się odkryć jaki aparat do oświecenia mózgu hakatystów, aby byli zdolni pojąć przykazanie miłości: „Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyn” i żyć według tego przykazania chrześcijańskiego.

Własnościami promieni słonecznych zajmują się dotąd gorliwie uczeni wszystkich narodów, ale prawdopodobnie jest jeszcze wiele rzeczy ukrytych przed okiem i rozumem ludzkim, bo wszechwiedzącym żaden człowiek na ziemi nie zostanie.

A. J.

Śmierć Józefa Chamberlaina.

Londyn. W czwartek wieczorem zmarł był sekretarz stanu Józef Chamberlain. Józef Chamberlain miał lat 78. Od 7 lat był ciężko chory wskutek paraliżu, który go dotknął i posłował tylko dla honoru. Z Chamberlainem zmarł bodaj najzdolniejszy polityk angielski. Ponieważ od tylu lat właściwie był już nieczynnym w polityce, przyjaciele i przeciwnicy mogą dziś ocenić bezstronnie jego działalność polityczną. Spotyka go też wielkie uznanie wszystkich, podziwiają dziś jeszcze jego odwagę, lot ducha i jego patryotyzm. Chamberlain pierwszy swym rodakom wpoił myśl wielkiej Anglii i jest niejako założycielem nowej Anglii. Chamberlain był synem fabrykanta i jako minister jeszcze w charakterze cichego wspólnika interesował się żywo interesami rodzinnego przedsiębiorstwa prowadzonego pod firmą brata. Urodzony w 1836 r. pracował w fabryce ojca aż do jego śmierci w r. 1874. Poślem został wybrany w 1876 r. a w 1880 r. został wybrany prezydentem urzędu handlowego w ministerium handlu. Z powodu samorządu irlandzkiego poróżnił się z Gladstonem i stanął na czele liberalnych unionistów, którzy popierali gabinet konserwatywny. Chamberlain głównie przyczynił się do obalenia gabinetu Rosebeya w 1895 r. Wstąpił wobec tego do nowego gabinetu Salisburego jako minister kolonii. Główną zasługą jest Chamberlaina, że południowa Afryka dziś należy do Anglii. Był on niezmordowanym w agitacji patryotycznej i umiał naród nakłonić do wielkich ofiar. Potem Chamberlain przedewszystkiem poświęcał się agitacyi za ściślejszym zespoleniem Anglii i jej kolonii. Agitacya za ciłami ochronnemi była mu tylko środkami do celu. Po klęsce partii konserwatywnej wycofał się z życia publicznego a potem choroba przeszkadzała mu w dalszej działalności.

Przegląd polityczny.

Zmiana uniformów w wojsku pruskim.

Berlin. Zarząd wojskowy Prus dla oficerów i żołnierzy zaprowadza szary kolor dla mundurów. Pruski książę Henryk nie jedzie do Wiednia.

Berlin. Książę pruski Henryk nie jedzie na pogrzeb do Wiednia. Podobno w Wiedniu nie życzą sobie gości z ograniczonych.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy pary arcyksiążęcej.

Berlin. W Berlinie w piątek w kościele odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy pary arcyksiążęcej. Uczestniczyli w niem cały personel ambasady austriackiej z ambasadorem hr. Szögiem na czele, kanclerz Bethmann Hollweg, wszyscy ministrowie, marszałkowie sejmu i parlamentu, całe ciało dyplomatyczne. W zastępstwie cesarza przybył książę Eitel Fryderyk, cesarzowej zaś księżna Fryderykowa Leopoldowa. Nabożeństwo odbyło się w kościele św. Jadwigi, przybranego w żałobę. Mszę odprawił ks. prałat Kleineidam w asystencji kks. Niedzieli i Siednera.

Zeznanie sprawców zamachu.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg.” donosi o zeznaniach sprawców zamachu co następuje: Gabrynowicz zeznał w czwartek, że przed kilku tygodniami czytał bawiąc w Białogrodzie w pewnej kawiarni, że arcyksiążę przybywa pod koniec czerwca do Bośni. Podał gazetę Principowi, który skinał tylko głową. Umówili się potem na schadzce w parku publicznym. Tam postanowili umrzeć za ojczyznę i zgładzić arcyksięcia, żonę jego i całą świtę. Udali się potem do majora wojsk serbskich Pribiszewicza, który pochodzi z Chorwacyi i dawniej był porucznikiem

roślin, właściwych danemu krajowi lub miejscu) nader są ubogie; rząd czworonożnych, ptaków i ryb, składały kilka dzików, petrele, albatrosy, okonie i foki. Wody gorące i źródła mineralne wydobywały się tu i owdzie z pośrodku lawy czarnej, utrzymując gęste kłęby pary ponad tym gruntem wulkanicznym. Niektóre z tych źródeł bardzo wysoką miały temperaturę. Jedna z nich miało przeszło 75 stop gorąca według termometru Reaumura. Ryby złowione w morzu o kilka kroków stamtąd, w ciągu pięciu minut gotowały się wybornie w tych wodach prawie wrzących i to jedynie skłoniło Paganela, że się w nich nie kąpał.

Wieczorem, po długiej przechadzce, lord Glenarvan pożegnał pocziwego Viota. Każdy z kolei życzył mu największej, jaka być może, pomyślności na jego samotnej wysepce — a starzec nawzajem błogosławił swych gości i wzywał łaski Niebios dla ich zacnego przedsięwzięcia.

IV.

Jakób Paganel i major Mac-Nabbs zakładają się.

Dnia 7-go grudnia kominy Duncana sypały dymem już o trzeciej godzinie rano; podniesiono kotwicę, śrubę w ruch wprawiono i jacht wypłynął na pełne morze. Gdy pasażerowie wyszli o ósmej godzinie na pomost, już wyspa Amsterdam niknęła we mgle widnokręgu. Był to ostatni przystanek na drodze po trzydziestym siódmym równoleżniku i już

kiem austriackim. Pribiszewicz jest także sekretarzem Narodowej obrony. Pribiszewicz odesłał ich do komitetowca serbskiego Cyganiewicza, który w uznaniu zasług jest urzędnikiem kolei serbskiej. Cyganiewicz obiecał im dostarczyć z arsenału w Kragujewiczu bomb, pod warunkiem, że spełnią wszystko co im zleci. Princip i jego towarzyszy otrzymali 6 bomb i 6 rewolwerów i mieli się postarać jeszcze o 4 wspólników do rzucania bomb. Po eksplozji pierwszej bomby inni mieli swe bomby porzucić. Każdy miał w prawej ręce trzymać bombę, w lewej zaś buleteczką z sinkiem potasowym, który po wykonaniu zamachu miał od razu wypić. Obydwaj sprawcy dla swych celów pozyskali jeszcze trzeciego wspólnika w osobie studenta Grabesa. Sprzysiężeni przybyli każdy z osobna do Serajewa. W pamiętną niedzielę spotkali się w pewnej cukierni. Princip przyniósł bomby i rozdzielił je między sprzysiężonych. Potem udali się na posterunki w mieście. Princip jest teraz zupełnie złamany i żałuje swego czynu. Czuje się także przez swych wspólników zdradzonym. I oni mieli rzucić bomby, ale stchórzyli. Za to chce się pomścić na nich. Obiecał nazajutrz, gdy skupi swe myśli zdradzić wszystkie szczegóły. Aresztowano także cukiernika, u którego spiskowcy się zbierali. Po południu aresztowano trzeciego wspólnika Grabesa. Przyznał się, że odebrał bomby i sinek potasowy w cukierni. Bomby już nie rzucił, ponieważ widział, że arcyksiążę i jego żona byli już śmiertelnie ranni.

Zmiana polityki zagranicznej w Austrii.

Wiedeń. „Post” donosi z dobrze poinformowanych kół wiedeńskich, że wskutek ostatnich zajęć nastąpi zmiana polityki zagranicznej austriackiej. Okazuje się bowiem potrzeba ostrzejszego kursu. Prawdopodobnie hr. Stefan Tisza obejmie ministerium dla spraw zagranicznych.

Antyserbskie demonstracje w Wiedniu.

Wiedeń. Demonstracje miały charakter bardzo poważny. Tłumy kilka razy przerywały kordon policyjny, tak, że policja musiała użyć białej broni. Pomiędzy ludnością powstał wskutek tego popłoch. Spalono także chorągiew serbską. Demonstranci parli także ku ambasadzie rosyjskiej. Policja zamknęła wszystkie wyjścia ulic ku ambasadzie rosyjskiej, mieszkaniu posła serbskiego oraz ku kościołowi serbskiemu. Demonstranci potem udali się przed poselstwo bułgarskie i wznosili okrzyki na część Bułgaryi. W Serajewie znaleziono w mieszkaniu Serba Czeknogorczewicza bombę i browning.

Unia serbsko--czarnogórska.

Wiedeń. „Reichspost” dowiaduje się z kół dyplomatycznych następujące szczegóły o unii serbsko-czarnogórskiej: Pomiędzy obu państwami zostanie zawarty związek, żaden z królów nie wyrzeka się korony. Traktat wnet zostanie wykonany. Nie ulega wątpliwości, że unia jest dziełem dyplomacji rosyjskiej. W ten sposób Serbia zbliży się do wybrzeża adryatyckiego. Wieści o wyrzeczeniu się korony przez króla Mikołaja są zupełnie nieuzasadnione. Gdy unia przyjdzie do skutku wszelkie zabiegi austriackie o niedopuszczenie Serbii do morza pozostaną bez skutku.

Położenie w Albanii.

Medyolan. „Corriere della Sera” donosi z Draczu, że Prek Bib Doda z powstańcami żyje w jak najlepszej komitywie. Miridyci jego zamiast walczyć tylko pładrują. Do Skodaru Prek spędził około 60 000 sztuk bydła, które skradziono ludności. Nacyonalisci stracili wszelkie zaufanie do Bib Dody, Kemala i księcia. Z księcia szczególnie są niezadowoleni, ponieważ jest człowiekiem słabym ulegającym tylko wpływom swej żony. Książę teraz swych rzekomych obrońców więcej się obawia, niż powstańców. Książę zamierza utworzyć legię cudzoziemską z 1200 chłopów. Ochotnicy muszą się zobowiązać do służby rocznej i przyjąć poddaństwo albańskie. Na cel legii posiada podobno milion franków. Kore-

tylko trzy tysiące mil (1,300 lieues) pozostawało do wybrzeży australskich. Duncan dla dojścia do swego celu potrzebował nie więcej jak dwanaście dni pogody i przyjaznego wiatru zachodniego.

Maryą Grant i Robert nie bez wzruszenia spoglądali na wody, które okret „Britannia” pruł zapewne na kilka dni przed swem rozbiciem się. Moze w tem właśnie miejscu nieszczęśliwy kapitan Grant walczył z rozwścieczonymi bałwanami morza Indyjskiego i pędzony był ku brzegom siłą nieprzepartą. John Mangles wskazywał prądy oznaczone na kartach, objaśniając zarazem stały ich kierunek. Jeden naprzykład z takich prądów panujący na oceanie Indyjskim pędzi ku lądowi australskiemu, a jego działanie czuć się daje od zachodu ku wschodowi na oceanie Spokojnym, również jak i na Atlantyku. Tak więc „Britannia” pozbawiony masztów i steru, to jest rozbrojony wobec gwałtowności nieba i morza, musiał posuwać się ku brzegom, o które się rozbił.

Atoli jedna się tu nastęrczała trudność. Ostatnie wiadomości o kapitanie grancie były z Gallao, 30-go maja 1862 r. według „Mercantile and Shipping Gazette”. Jakżeż więc 7-go czerwca czyli ośm dni po opuszczeniu wybrzeża Peru, „Britannia” mógł znajdować się na morzu Indyjskiem? Paganel zapytany w tym względzie, dał odpowiedź mogącą zaspokoić najbardziej nawet wymagających.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa.

84)

(Ciąg dalszy).

Wyspa Amsterdam po dwakroć zatem była przytułkiem żeglarzy opuszczonych, których Opatrzność ocalała od nędzy i śmierci. Lecz od tej pory żaden statek nie zabnął na te wybrzeża; a gdyby nawet burza wyrzuciła jakich rozbiteków, to ci wpadliby w bezpieczne ręce komisantów pana Viot. Starzec zaś przez długie już lata mieszkał na wyspie, a nigdy jeszcze nie nastęrczyła mu się sposobność ofiarowania gościnności zabłąkanym, lub rozbitym żeglarzom. O Britanii i o kapitanie Grancie nic nie wiedział. Ani wyspa Amsterdam, ani wysepka świętego Pawła, którą wielorybnicy często nawiedzali, nie były teatrem tej katastrofy.

Glenarvan ani się zadziwił, ani zmartwił takim objaśnieniem. Na przystankach tych i wypoczynkach nie spodziewano się znaleźć kapitana Granta i chciało tylko stanowczo się przekonać o jego nieobecności na wszystkich tych punktach równoleżnika. Odjazd Duncana postanowiony był na dzień następny.

Do wieczora podróźni zwiedzali wyspę, której wygląd bardzo jest ponętny. Pomimo to fauna (ogół zwierząt właściwych jakiej okolicy) jej i flora (ogół

Rudolf Brzezinski

Holzmarkt 24

Jeśli Pan woli zamawiać ubrania podług miary
proszę o próbę w moim

oddziały na miarę.

Mem najnowsze materye na składzie, dostarczam znakomitej pracy
po umiarkowanych cenach.

XXXXXXXXXXXX

E. Sommerfelda

kowieńska, ruska, brunatna,
zielona i żółta

tabaka do zażywania

uznana od wszystkich za
najzdrowszą i najlepszą.

Dla odprężających bardzo
niskie ceny.

Wysyłam na próbę 9 funt.
paczkę poczt. za zaliczką.

Eugen Sommerfeld,
daw. Otto Alberty, Grudziądz

fabr. tabaki do zażyw. zał. 1859

Zastępów poszukuję.

XXXXXXXXXXXX

Kółko śpiewackie w Wysinie

urządza w niedzielę, dnia 12 lipca na sali p. Milewskiego
teatr amatorski. Odegranem będzie:

Los sieroty czyli **Newinność zwycięża**

Obrazek z życia w 9 odsłonach ze śpiewem.

Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. — Ceny miejsc:
Miejsce rezerwowane 2 mk. I miejsce 1,50 mk., II miej-
sce 1 mk., miejsce do stania 50 fen. — Po przedstawieniu
taniec. — Biletów można poprzednio nabyć u organisty
p. Podlaszewskiego. O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

Na sali palić nie wolno.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

spondent rzymski „Berl. Tagebl“ rozmawiał z Turk-
hanem baszą, który mu oświadczył, że katastrofa
księcia może lada chwila nastąpić.

Położenie w Meksyku.

Veracruz. Poseł niemiecki radził obywatelom niemieckim w Meksyku, aby zaopatrzyli się na tydzień w żywność i umieścili ją w domach odległych od miasta i przygotowali się do obrony. Delegaci Huerty zakomunikowali pośrednikom południowo-amerykańskim, że gotowi są do zgody z powstańcami.

O pola naftowe w Persyi.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ zajmując się sprawą koncesyi naftowych w Persyi, pisze, że sprawa źródeł naftowych wymaga rewizji traktatu angielsko-rosyjskiego. Persya będzie kamieniem próbnym dla przyjaźni rosyjsko-angielskiej.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Olbrzymie defraudacje celne w Szczypiornie.

Kalisz. W Szczypiornie niedaleko Kalisza na komorze celnej wykryto defraudacje celne na kwotę 5 mil. rubli.

Samobójstwo 12-letniego.

Berlin. 12-letni syn mechanika Sch. nie poszedł onegdaj do szkoły. Doniósł o tem nauczyciel rodzicom. Gdy matka chłopaka za to ganiła, tenże kłamał, iż był w szkole. Matka dała mu za to kilka klapsów, uważając sprawę za załatwioną. Chłopak tymczasem poszedł do innego pokoju, wziął rewolwer ojca, nabił go i strzelił do siebie raniąc się śmiertelnie. Młodego desperata odwieziono do szpitala.

Upały w Berlinie.

Berlin. W Berlinie panują upały, jakich od lat nie pamiętają. W piątek w południe termometr wskazywał w cieniu 30 stopni. Ogółem 25 ludzi zachorowało na udar słoneczny.

Bitwa cygańska.

Uckermünde. W sąsiedniej wiosce Liebgarten cyganie stoczyli pomiędzy sobą krwawą walkę. Dwóch cyganów żyło z sobą w wielkiej niezgodzie o młodą cygankę. Z powodu tego przyszło pomiędzy cyganami do krwawych walk, podczas których wymieniono około 40 strzałów rewolwerowych. Dwóch cyganów zostało rannych, a dwie cyganki odniosły lekkie poranienia. Jedna z kul się zabłąkała do wsi i ciężko zraniła tam niejaką Bergerową, którą musiano odwieźć do szpitala. Po walce cyganie uciekli.

Tragedya małżeńska na Węgrzech.

Budapeszt. W miejscowości Nagy Kaniya żona niejakiego Józefa Lagó postrzeliła ciężko swego męża. W szpitalu Laga oświadczył, że żona nie chciała mu zdjąć butów, potem strzeliła do niego z rewolweru. Żona oświadczyła przed policją, że działała broniąc się przed jego napaściami.

Wiadomości kościelne.

Chelmińska dyecezya.

Pelplin. Generalny wikaryusz ks. kan. Scharmer ogłasza na dłuższy czas dyecezyę. Wszelkie pisma do generalnego wikaryatu powinny być więc adresowane do gen. wikaryatu, a nie pod nazwiskiem ks. kan. Scharmera. Przez osobiste adresowanie załatwienie sprawy uległoby zwłoce.

Wejherowo. Ks. wikary J. Schultz zyskał od naczelnego prezesa prowincji pomorskiej prezentę na probostwo w Bytowie.

Konferencya księży biskupów z Prus odbędzie się latoś we Fuldzie od 18—20 sierpnia.

Kraków.

Książe - biskup Sapieha przychodzi pomału do zdrowia.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, dnia 6-go lipca 1914.

Zgon ostatniego sekretarza rządu narodowego 1863 roku. Z Lwowa nadchodzi wiadomość, że zmarł tam Józef Kajetan Janowski, sekretarz ostatniego rządu narodowego w powstaniu 1863 roku. Śp. Józef

Dla Gości Kąpielowych.

wspólna wycieczka do Wejherowa.

W czwartek dnia 9-go lipca rb. wyjazd z Sopotu o godzinie 1.59 w południe zwykłym pociągiem. Każdy biorący udział w wycieczce kupuje sam bilet. Przyjazd do Wejherowa o godz. 2.48. Punkt zborny w Wejherowie na placu przed dworcem. Zwiedzenie kościołów, Kalwaryi i najbliższej okolicy pieszo.

Wyjazd z Wejherowa o godzinie 8.20 wieczorem. Powrót do Sopotu o godz. 9.15.

Koszt biletu tam i z powrotem: 4 klasą ca. mk. 1,60, 3 klasą ca. mk. 2,40, 2 klasą ca. mk. 3,60.

Kajetan Janowski do ostatniej chwili brał bardzo czynny udział w ruchu narodowym.

Na dom Polski w Gdańsku złożyła Marya W. 5,20 mk. do skarbony redakcyjnej, za gipsowanie.

Obowiązek donoszenia urzędowi o chorobach zakaźnych. Z powodu kilku wypadków tyfusu, które od 15-go czerwca rb. zaszły w Gdańsku, przypomina prezydent policyi co następuje: Według ustawy z dnia 28-go sierpnia 1905 roku, dotyczącej zwalczania chorób zakaźnych, należy każdy wypadek choroby lub śmierci wskutek tyfusu w przeciągu 24 godzin podać do wiadomości urzędowi policyjnemu, a w razie zmiany miejsca pobytu także urzędowi miejscowości nowego zamieszkania. Zobowiązani do podania do wiadomości są: 1) lekarz przywołany; 2) głowa rodziny; 3) każda osoba zajęta pielęgnowaniem chorego; 4) gospodarz domu lub jego zastępca, u którego zaszł wypadek choroby lub śmierci; 5) rewizor trupa; obowiązek osób wymienionych pod nr. 2 i 5 tylko w takim wypadku jest uzasadniony, jeżeli poprzednio wymieniony zobowiązany nie istnieje. Wypadek śmierci nawet wtenczas należy zameldować, chociaż poprzednio wypadku choroby urzędowi doniesiono. Każde przestępstwo podpada karze aż do 150 marek lub odpowiedzialności więzieniem.

Sopot. O polonizacyi Sopotu rozpisala się bydgoska „Rundschauera“, twierdząc, jak zawsze, że Sopot to „urdojczę sztat“, dalej, że „polonizacya“ brzegów bałtyckich to dowód wielkopolskich dążeń do odbudowania Polski, aby Polska odrodzona miała dostęp do morza itd. Oczywiście nie interesie „Rundschauera“ zawsze będzie malowanie dyabła na ścianie, aby Niemcy nie zapomnieli o „ucisku“ niemieczyny. Bez tych przypomnień bowiem nie czuliby go wcale ani nie znali. Niestety jeszcze setki rodzin polskich takie gazety abonują. Precz z naszych domów z piśmidłami hakatystycznymi, które przepełniają nie tylko Polaka ale i Niemców jadem hakatystycznym.

Gdynia. Letnisko nasze zaludniło się gośćmi polskimi, spragnionymi spokojnego, miłego wywczasu. Pobyt w Gdyni jest tańszy jak w Sopocie a lubownikom przyrody daje przepiękne wrażenia; szczególnie zaś nadaje się dla dzieci. Znakomity pensjonat pani drowej Głuchowskiej cieszy się zasłużonym uznaniem.

Kartuzy. Z wyborów do rady gminnej wyszedł jako zwycięzca kandydat polski p. mecenas Sobiecki. Na kandydata niemieckiego padło 138, na kandydata naszego 172 głosów. Ludność polska starożytnego naszego grodu z radością powitała wiadomość, że odtąd będzie miała w radzie gminnej przedstawiciela, który doskonale obznajomiony jest z niedolą ludu naszego i który w krótkim czasie wyrobił sobie rozgłos jako wybitny pracownik i zdolny mówca.

Wyborcom polskim należy się szczerze uznanie za gorliwe wypełnienie obowiązku wyborczego. W radach miejskich i gminnych zasiada nie jeden hakatysta i wróg zacięty naszego narodu — tylko dzięki temu, że ludność polska nie poczuwa się do obowiązku głosowania na kandydata naszego. Siły nasze są pod tym względem zupełnie jeszcze niewyczerpane, dość wskazać na to, że miasta przeważnie polskie jak Starogard nie ma w radzie miejskiej ani jednego przedstawiciela. Oby zwycięzki przykład Kartuz pobudził u ospałych i lękliwych wskazania polskiego honoru.

Kościerzyna. Wybór burmistrza Fränkla z Rastemborku nie zyskał potwierdzenia rejencyjnego.

Starogard. Strejk rozpoczęło 75 robotników zatrudnionych w fabryce mebli Neustadt. Odtąd żądają

pracobiorcy 28—31 fen. na godzinę, gdy tymczasem dotąd płacono im 26—28 fen na godzinę.

Zblewo. Kupiec Ulrich z Łodzi w Królestwie Polskiem, wracając z odwiedzin w powiecie kartuskim, tuż za stacją starogardzką, rażony został w pociągu paraliżem serca.

Malbork. W czwartek rano o godz. pół do dziewiątej zapadł się dach domu Lochada, położonego przy bramie garncarskiej nr. 3.

Ryjewo. Gospodarz Rieck z Ziegellach (?), żyjący w dobrych stosunkach, powiesił się w własnej stodole. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Ostaszewo. W niedzielę popołudniu powiesił się dziewięcioletni syn gospodarza Sch.

Toruń. Po spożyciu niedojrzałych śliwek zmarł 7-letni chłopczyk robotnika Sternberga.

Chełmno. 50-letni jubileusz zawodowy i obywatelski obchodził tutaj w środę dentysta p. Marcin Jagodziński. Na p. J. dokonano przed czterema laty, gdy był jeszcze kasyerem w kasie chorych, zamachu morderczego. Sprawcę, który zrabował przy tej sposobności 3000 marek, skazano na 15 lat domu karnego. Pan Jagodziński ma obecnie 75 lat i przez 26 lat był radnym miejskim.

Królewiec. Tragiczny wypadek zaszedł w kruzganku tutejszego gmachu sądowego. Niejaki Paweł Fischer, skazany na 8 lat domu karnego, gdy dozorca odprowadzał go do więzienia, rzucił się z drugiego piętra przez szyb schodowy i runął w przepaść. Z połamaniem kośćmi i rozbicią czaszką znaleziono go na kamiennej posadzce parterowej.

Tylża. Rozpaczliwa scena rozegrała się po tamtej stronie granicy rosyjskiej. Pewna kobieta, poddana rosyjska, która przybyła wraz z dwojgiem dzieci z Ameryki w odwiedziny do ojca, usiłowała przedostać się nocą niepostrzeżenie przez granicę. Nagle padł strzał dany przez żołdaka i biedna kobieta ugodzona śmiertelnie, skonała w kilku chwilach. Na rozpaczliwy krzyk dzieci, klęczących przy zwłokach matki, nadbiegli mieszkańcy z poblizka, lecz pomoc wszelka była już bezowocna.

Zebrania Towarzystw

odbędą się:

w Gdańsku Tow. śpiewu „Lutnia“ w czwartek 9 lipca rb. o godz. 9 wiecz. w zwykłym lokalu zebranie miesięczne, lekcje w tym tygodniu wyjątkowo dopiero w piątek tamże o godz. 9 wieczorem.

Gdańsk, dnia 27 czerwca 1914.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku
Notowania Towarzystwa „Ceres“

Pszenica: bez popytu
Żyto: słaba mk. 169 do 170
Jęczmień: bez popytu
Owies: bez zmiany
Otręby pszenne: pl. mk. 5
Otręby żytnie: mk. 5,40 za 50 kg.

Berlin, dnia 4 lipca 1914.

Berliński targ na bydło.

Płacono za centnar żywej wagi:

Wółw 1134 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, liczących najwyżej 4-7 lat, 00-00 mk., II kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 43-44 mk., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 35-41 mk., IV kl. słabe wypasłe każdego wieku 00-00 mk.

Stadników 1063 szt.: I kl. mięsistych, wyrosłych 43-44 mk., II kl. mięsistych, młodszych 41-43 mk., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 38-40 mk., IV kl. umiarkowanie odżywiane 00 mk.

Jaloszki i krowy 635 szt.: I kl. mięsiste, wypasłe jaloszki 45-47 mk., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 41-44 mk., III kl. starsze wypasłe krowy i poślednio rozwinięte młodsze krowy i jaloszki 37-40 mk., IV kl. umiarkowanie pasione krowy i jaloszki 33-35 mk., V kl. słabo pasione krowy i jaloszki do 31 mk.

Owce 11969 szt.: I kl. tuczne jagnięta i młode tuczne skopy 40-43 mk., II kl. starsze tuczne skopy 00-00 mk., III kl. średnio tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 32-37 mk., IV kl. owce z nizin 00-00 mk.

Cielat 1179 szt.: I kl. tuczne 00-00 mk., II kl. tuczne i pierwszorodne cielaki do ssania 00-60 mk., III kl. średnio-tuczne ale dobre cielaki do ssania 52-56 mk., IV kl. 45-50 mk., poślednie ssaki 35-42 mk.

Świn 10 864 szt.: I kl. tłuste, mające przeszło 3 ctr. żywej wagi 00-43 mk., II kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże wagi 2 1/2 centn. żywej wagi 42-43 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2 1/2 centnara żywej wagi 00-42 mk., IV kl. mięsiste 41-42 mk., V kl. słabo rozwinięte świnie 00-40 mk., VI kl. maciory 37-38 mk.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ J. Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.

Tylko 8 dni!

Naszą tegoroczną

wyprzedaż inwenturowa

rozpoczynamy w sobotę, 4 lipca o godzinie 8-mej rano.

Mimo **znacznie** niższych cen udzielamy przy zakupie
na konfekcję i strój damski **10 procent** rabatu
na wszelkie inne artykuły **5 procent** w gotówce.

Kupiec Consum-Verein E. G. m. b. H. Wejherowo

Okazyja jakich rzadko!

Bilanz per 1913.

Aktiva	Passiva
183,97 Baarbestand	
11 793,82 Waren	
72 069,88 Debitoren	
Kreditoren	41 286,—
Banken	45 300,—
Geschäftsanteile	953,—
Reservefonds	1 002,70
Spezialreservefonds	1157,—
5 460,70 Utensilien	
Immobilien	73,39
263,72 Zur Disposition der General-	
versammlung	
89 772,09	89 772,09
Zahl der Mitglieder	109
Beigetreten	29
	138

Die Haftsumme sämtlicher Genossenschaftsmitglieder beträgt 30. 6. 13. 13 800 Mk.

Stendsitz, den 1. Juli 1914.

Rolnik, Einkaufs- und Absatzverein

Eingetragene Genossenschaft mit beschr. Haftpflicht.
v. Pikarski, W. v. Borowski, J. Wróblewski.

Karol Nagel

Telefon 249. Sopoty Pomorska 12,

Fabryka mebli

Stolarnia pędzona siłą parową

Stala wystawa gotowych mebli

Trumny. — Zakład pogrzebowy.

Zapowiedź sprzedaży!

Na sprzedaż z wolnej ręki dobra Okole, należącego do p. Józefa Bukowskiego, 3 klm. od miasta gimnazjalnego Starogardu, około 300 mórg obszaru, z kompletnym żywym i martwym inwentarzem, dobrą ziemią średnią i budynkami, wyznaczyłem termin na

środe, dnia 8 lipca rb.
o godzinie 12 w południe

w Okolu i zapraszam niniejszem poważnych, katolickich kupujących jak najuprzejmiej. — Wpłata wynosi 35 000 mk. — Hipoteka tylko pieniądze bankowe. Reszta ceny zakupna na 10 lat pewna.

Stanisław Popa w Bydgoszczy

Bromberg, Bahnhofstr. 31 b.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta płać

4 1/2 procent stosownie do wypowiedzenia

i udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami.

Dniami kasowymi: są srody i soboty. Lokal bankowy znajduje się przy ulicy Gdańskiej w domu p. Bądzkowskiego.

ZARZĄD



Oprócz wszelkich artykułów bławatnych polecam dobre

maszyny do szycia

które dotąd i napowrót szycia (Langschiffchen) za 55 mk., Schwingschiffchen za 75 mk., i Central Bobbin za 95 mk. Wysyłam przy 8 dniach próby i wszelkiej gwarancji trwałości i dobrego szycia. U agentów zapłacić trzeba za te same maszyny 90,00 mk., 120,00 mk., i 145,00 mk. a zatem zaoszczędzi się na maszynie kupując u mnie 35,00 mk. do 50,00 mk.

Antoni Miotk, Puck

skład bławatów i konfekcji.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

Co dopiero wyszło w 5. wydaniu

Usuwanie

owocu żywota

Działanie najsilniejszych środków na ciało kobiety, oraz niebezpieczeństwa odpędzania. Napisał po niemiecku Dr. med. Zikel. Ważna książka pouczająca dla każdej niewiasty. Za nadesłaniem 270 mk. lub za zaliczką 2,95 wysyła

Otto Gebauer, Breslau 384 F. Paradiesstr. 7.

Mała posiadłość,

5 mórg obszaru z masywnymi budynkami i ładnym sadem, położona w pobliżu Pelplina, za 8000 mk. do sprzedania. Wpłaty 3000 mk. Łaskawe oferty uprasza się do Eksped. „Gazety Gdańskiej“ po nr. 376

Jestem agentem

maszyn do szycia

Singera i Neidlingera.

Ktoby sobie maszyny do szycia lub koła życzył, niechaj mi kartę napisze pod adresem:

Antoni Abraham,
Oliva Ludolfnerstr. 2

Makulaturę

(stare gazety)

po 4 mk. za centnar oddaje

„Gazeta Gdańska“.

Składajcie oszczędności

w następujących spółkach związkowych:

1. Chmielno, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Chmielno Wpr.
2. Gdańsk, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Danzig.
3. Grudziądz, Bank, E. G. m. u. H., Grudenz Wpr.
4. Inowrocław, Bank ludowy, E. G. m. b. H., Hohensalza
5. Kartuzy, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Karthaus Wpr.
6. Kleino, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Koelln Wpr.
7. Kościerzyna, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Berent Wpr.
8. Nowomasto, Bank ludowy zu Neumark, E. G. m. u. H., Neumark Wpr.
9. Pakość, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pakosch.
10. Pelplin, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pelplin Wpr.
11. Skarszewy, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Schoeneck Wpr.
12. Sopoty, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Zoppot.
13. Staniszewo, Bank ludowy E. G. m. u. H., Stanislawo p. Mirchau Wpr.
14. Starogard, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pr. Stargard.
15. Stężyca, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Stendsitz Wpr.
16. Śliwice, Volksbank für Gr. Schliewitz und Umgegend. E. G. m. u. H., Gr. Schliewitz Wpr.
17. Tożew, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Dirschau.
18. Toruń, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Thorn.
19. Tuchola, Bank, E. G. m. u. H., Tuchel Wpr.
20. Wejherowo, Bank Kaszubski, E. G. m. u. H., Neustadt W.

Bank Kaszubski

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt W./Pr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje

depozyta

płać od takowych od dnia złożenia do dnia odbioru 4% do 4 1/2% stosownie do wypowiedzenia.

ZARZĄD:

A. Chmielewski. Maksym. Nickel. Stobbe.

Pomiary, niwelacje, plany do osuszania pól i błotnistych łąk etc.

wykonuje umiejętnie i sumiennie doświadczony inżynier kultury i melioracy przysięgły

A. Jaks w Pile

Schneidemühl i. Pos., Alter Markt 5.

T. Pokorniewski,

mistrz krawiecki, Gdańsk, Gr. Wellwebergasse 4 III wykonuje

wszelką garderobę męską, cywilną i wojskową podług miary.

Specyalność: Rewerendy, rzymlanki i płaszoce dla Wieleb. Duchowieństwa.

Reparacje przy skorej usłudze dobrze i tanio.

Dla każdego samodzielnego gospodarstwa domowego!

Straszliwe wypadki otrucia środkami spożywczymi, szczególnie margaryną, kiełbasami, konserwami i t. p. dają poznać, iż w „Fabrykach” z powodu przecenienia niedostateczności jakichkolwiek bądź przypraw lub zużycia przez niesumienne osobę zepsutych już materiałów surowcowych istnieje niebezpieczeństwo dla zdrowia ludzkości. Urządzenia fabryczne kosztują wielkie sumy, które towar wyrabiany pokryć musi. Tem tłumaczy się zarazem jego wysoka cena. Zadaniem „Sanitas” jest pouczanie się wzajemnie, jak stać się można własnym fabrykantem i siebie wraz z rodziną ochronić przed zatruciem. Całe rodziny leżały już obłożnie chore, a byt ich zrujnowany został używaniem zepsutych towarów. Zatem precz z systemem „Fabryki” przy środkach spożywczych!

Jako najbliższy wynik usiłowań naszych wynaleźliśmy najpierw środek wykonania

„Butteriny”.

Jest to sposób wykonywania swych tłuszczów potrzebnych do pieczenia i smażenia samemu taniej, jak nabyć można najtańsze margaryny i tłuszcze roślinne, bez obawy przed zatruciem lub przedrozeniem.

„Butterine”

wyrabia się z pierwszorzędných materiałów surowych. Nie jełczeje ona, ani też nie staje się maślata, nie zawiera żadnych ciężkich, ani wodnistych materiałów i daje się wyrabiać w każdej ilości bez chemikaliów, oraz osobnych przyrządów i zmudnych zabiegów.

Wprowadzenie Butteriny wywoła zupełny przewrót i olbrzymią zniżkę cen w całym przemyśle margarynowym. Szczególnie Panie i Panowie na wyższych stanowiskach, oraz głowy domu i wszyscy przedsiębiorcy nie powinni szczędzić drobnego zachodu i małego wydatku jednorazowego, gdyż utworzono ten rzecz błoga.

Wysyłamy każdemu za nadesłaniem 5 marek 10 luntów próby tajemnicy Butteriny według naszych sposobów zestawienia, oraz dokładny opis wytwarzania Butteriny. Każdy nabywca jest upoważniony sprzedać dalej zakupioną tajemnicę. Upraszamy jednakże pobierać za rozpowszechnianie odpowiedniej do trudów i pracy stąd powstałej należności, ale nie stawiać żądań, zakrawających na interes.

Równocześnie obwieszczamy, iż każdemu członkowi, który zna jaki odpowiedni prywatny sposób wytwarzania ogólnie używanego środka spożywczego i poda go obszernie, wypłacamy nagrodę 2000 marek w tym razie jeśli sposób ten ogłosimy.

Sanitas,

Deutsche Einrichtung zur Verbilligung u. zum Schutze d. Nahrungsmittel,
Solbald Sütze i. Mecklb.

BANK HANDLOWY

zapisana spółka z nieograniczoną poręką
w Starogardzie — Pr. Stargard
załatwia wszelkie sprawy bankowe.

Płaci od depozytów:

4% za 1-miesięcznym wypowiedzeniem

4 1/2% za 3-miesięcznym wypowiedzeniem

5% za 6-miesięcznym wypowiedzeniem

Utrzymujemy dla wychodźców w Westfalii

kasę depozytową w Bochum, przy ulicy Klasztornej 8.

Konto czekowe Gdańsk nr. 2496, Kolonia (Köln) 16665.

Żyrokonto w banku rzeszy w Starogardzie i Bochum.

Przyjmujemy wpłaty na konto czekowe i płacimy

3% od dnia wpłaty.

Blizszych szczegółów udzielamy na życzenie.

ZARZĄD

Tadeusz Schmidt. S. Tefelski. S. Kindermann.

Balonem do Ameryki

jechać jeszcze nie można, ale po bajecznie niskich cenach, 4 razy w tygodniu do New Jorku, Bostonu, Philadelphii, Kanady, Brazylii i Argentyny, pospiesznych okrętami w wygodnie urządzonej kajucie o 2, 4 i 6 kłach we wszystkich trzech klasach (czwartej niema), przy wyśmienitym wolnym wicie przewozi i udziela bezpłatnie wszelkich informacji polskie biuro

„Vaterland“ (Ojczyzna)

Postfach 664 Rotterdam Holland

List zwyczajny 20 fenegów, kartka 10 fenegów.

Swój do swego.

„Zakład jubilerski”

Fr. Błęński w Gdańsku

przy ul. Joppengasse 48, obok Banku ludowego

— poleca —

obrazki ślubne, pierścionki, kolczyki, łańcuszki, zegarki kieszonkowe, złote i srebrne,

— męskie i damskie —

w wielkim wyborze po niskich cenach.

Odpowiednie podarki okolicznościowe na wesela

chrzestny, przyjęcia itd. itd.

Reparacje wykonuję dobrze i tanio.

Stare złoto i srebro przyjmuję wzamian i placę za nie

najwyższe ceny.